Rok III. Niedziela, dnia 17 sierpnia 1930. Nr. 63.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

WEZWANIE DO WOJNY.

PO „POKOJOWEJ" MOWIE MINISTRA TREVIRANUSA

Na zgromadzeniu przedstawicieli związków prowincyj wschodnich, odbytem w ub. niedzielę przed parlamentem niemieckim, członek rządu Rzeszy i najbliższy doradca marszałka Hindenburga, minister terenów okupowanych Treviranus, wygłosił mowę, która poruszyła opinję całej Europy.

Mowa ta, zapowiadająca rewizję granic i wojnę odwetową, całym swym frontem zwraca się przeciwko Polsce, okazując prawdziwe oblicze polityki niemieckiej.

„Z chwilą oswobodzenia od cudzego jarzma prowincyj nadreńskich — mówił Treviranus — dla narodu niemieckiego nastała nowa era swobodnego i pokojowego rozwoju. Ale musimy być rzeczywiście wolni. Mamy tu na myśli naszych nieoswobodzonych jeszcze braci z nad Saary, oraz rozszarpaną krainę nadwiślańską, tę niezagojoną ranę we wschodniej rubieży Rzeszy.

Nigdy nie puścimy w niepamięć faktu, że Wilsona niegodziwemi środkami zmuszono do oderwania Prus Wschodnich od Rzeszy i raz jeszcze stwierdzamy, że przyszłość naszego polskiego sąsiada ,który mocarstwowe swe stanowisko zawdzięcza w niemałej części przelanej krwi niemieckiej, może być zapewniona tylko wówczas, jeżeli między Polską a Niemcami ustaną wszelkie różnice zdań i spory, powstałe wskutek niesprawiedliwych granic.

Tamowanie krwi w organiźmie Rzeszy na wschodzie jest bolączką, dolegającą nietylko Niemcom; sprawą tą powinna się zająć cała Europa. Granice bowiem, ustalone na podstawach nielegalnych, nie mogą się utrzymać na stałe wbrew woli pokrzywdzonego narodu i przyjdzie dzień, w którym wola ta zwycięży i wschodnia część Rzeszy znowu będzie połączona z macierzą."

Mowa ministra Treviranusa, która spotkała się z gorącem przyjęciem w Niemczech, raz jeszcze świadczy, że Niemcy po ewakuacji Nadrenji występują z programem rewizji traktatów i nie bacząc na skutki tej polityki dla pokoju europejskiego, zmierzają **do likwidacji granic, ustalonych przez traktat wersalski.**

Wprawdzie prasa niemiecka stara się zatrzeć niezwykłe wrażenie, wywołane tą mową i wyjaśnia, że Niemcy zamierzają odebrać Polsce Pomorze w drodze układów pokojowych, ale przecież nikt naprawdę nie łudzi się co do tego, że Polska nigdy się na to nie zgodzi i że, wysuwając poważnie program rewizji granic, trzeba się liczyć **z wojennemi skutkami tego zamierzenia.**

Skutki polityki Locarna i zbliżenia francusko-niemieckiego zaczynają zarysowywać się coraz wyraźniej. Na tle ogólnego, urzędowego pacyfizmu i ciągłych ustępstw, robionych Niemcom w imię idei pokoju, z postanowień traktatu wersalskiego, który miał być fundamentem nawy, opartej na prawie organizacji Europy, wyłania się z dnia na dzień wyraźniejsza tendencja niemiecka, podkopująca podstawy pokoju i grożąca Europie — **nową wojną.**

W świetle enuncjacyj i dążeń niemieckich słaba polityka zwycięzców, wyrzekających się ze szlachetnym gestem owoców zwycięstwa, **nabiera charakteru tragicznego nieporozumienia** i coraz bardziej staje się polityką katastrofy.

Prasa francuska nawołuje pod wrażeniem mowy Treviranusa do czujności i, komentując ją jako apel do wojny odwetowej, zaleca **przedsięwzięcie wszelkich środków ostrożności.** Minister Briand, znany ze swej wyrozumiałości na wybryki niemieckie, odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem niemieckim w Paryżu, von Hoeschem, która rzekomo dotyczyła sytuacji, wytworzonej ostatnią mową wpływowego członka rządu Rzeszy.

Tylko ze strony **urzędowej** Polski panuje, jak zwykle, cisza i „wzgardliwa flegma". P. A. T. poinformował prasę polską o przemówieniu niedawnem Treviranusa dopiero w poniedziałek wieczorem, kiedy cała prasa europejska pełna już była komentarzy i omówień, aczkolwiek Berlin leży zaledwie o kilka godzin jazdy od naszej granicy i aczkolwiek enuncjacja musi siłą rzeczy obchodzić przedewszystkiem opinję polską. Ze strony rządu i dyplomacji naszej **dotychczas nic nie przedsięwzięto** celem zaznaczenia protestu polskiego, żadnych not, żadnego komentarza. Jak gdyby niemiecka ofensywa rewizjonistyczna, wzmagająca się z dnia na dzień na sile, nie była wymierzona przedewszystkiem przeciwko nam i jak gdyby, nieodzowny w trudnych chwilach spokój — miał być równoznaczny bezczynności!

Niezrozumiałe dla opinji zachowanie się naszego ministra spraw zagranicznych nie zmienia jednak w niczem faktu, że Polska najdokładniej rozumie intencje niemieckie i że jest najzupełniej zdecydowana bronić swoich słusznych praw **wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.**

Zastaw się, a postaw się!

DOŻYNKI I DORZYNKI.

Nie minie tydzień od zjazdu radomskiego, a już szykuje się **nowa zabawa.** Dożynki w Spale!

W kraju dobrobyt, więc obywatele bawią się, choćby na... rozkaz.

Sanacyjny „Ilustrowany Kurjer Codzienny" opisuje szeroko „szumny" program tej uroczystości.

Ano, rolnikom dobrze się powodzi — twierdzą nasi „radośni twórcy" sanacyjni... — niechże się więc zabawią!

Tylko kto za tę zabawę będzie płacił? I to jest załatwione:

Wszyscy uczestnicy dożynek będą korzystali z **75 proc. zniżki kolejowej,** którą otrzymają za okazaniem ostemplowanych kart uczestnictwa w kasach stacyj wyjazdowych. Otrzymają oni bilet do Spały za opłatą pół ceny, **powrotną zaś drogę będą odbywali bezpłatnie,** jedynie za okazaniem ostemplowanej karty uczestnictwa. Poza tem każdy z uczestników otrzyma kartę zaprowjantowania, która upoważni go do **bezpłatnego otrzymania w Spale: porcji grochówki, pół kg. chleba pytlowego, ćwierć kg kiełbasy, oraz po 1 litrze kawy albo herbaty.** Prócz tego w Spale będzie uruchmiony tani bufet.

Słusznie! Kolej i tak nie ma kogo wozić. Dobra i ta jedna czwarta z jednej kieszeni do drugiej.

Będzie i kiełbasa (oczywiście nie wyborcza). Ale gdzie jest monopolówka? Kto ma do niej większe prawo: czy legun w Radomiu, czy rolnik, który sadzi i kopie katofle?

Komitet organizacyjny powinien naprawić tę krzywdę.

A więc bawcie się rolnicy (będzie tam większość „także" rolników)!

Macie równocześnie dożynki i dorzynki!

„Zastaw się, a postaw się!"

WYBORY JUŻ BLIZKO

„SWOI LUDZIE" NA „NIESWOICH MIEJSCACH".

Szereg wyższych urzędników, pochodzących z dzielnic zachodnich, ustąpić musiał „nowym panom". Ostatnio przeniesiono do Kolbuszowej w Małopolsce dr. E. Prądzyńskiego, do niedawna starostę w Wąbrzeźnie na Pomorzu.

Z racji tego przeniesienia, które stanowi jedno z ogniw w łańcuchu **posunięć „przedwyborczych"** sanacji na Pomorzu i w Poznańskiem, wąbrzeski sejmik powiatowy uchwalił wysłać za pośrednictwem specjalnej delegacji następujące pismo do ministra Sławoj-Składkowskiego:

„Wyrażamy zdziwienie i niezadowolenie, że za pożyteczną i pilną pracę dla dobra powiatu i państwa p. starosta dr. E. Prądzyński został przeniesiony do zapadłej mieściny w Małopolsce, co równa się przesiedleniu karnemu, **na które niczem nie zasłużył.**

Wyrażamy swoje i całej ludności tubylczej oburzenie, że **w wolnej Polsce stosuje rząd polski wobec tubylców pomorskich praktyki, podobne tym, które stosował rząd zaborczy,** a mianowicie, że usuwa ze wszystkich poważniejszych i wpływowych stanowisk tubylców, względnie **nie dopuszcza tubylczych kandydatów do awansu i stabilizacji,** a zastępuje ich obywatelami z Małopolski lub Kongresówki, którzy wcale nie mają lepszych kwalifikacyj ani zawodowych, ani moralnych.

Nie jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami dzielnicowości, atoli najsłuszniej domagamy się, aby tubylcy i tubyczy kandydaci we wszystkich urzędach na Pomorzu mieli pierwszeństwo, bo tubylcza ludność polska o własnych siłach, bez pomocy Małopolski i Kongresówki zachowała tej ziemi charakter polski, a w bardzo poważnej mierze **własnem staraniem i usilnemi zabiegami sprawiła zjednoczenie Pomorza z Macierzą Polską.**

Zwracamy rządowi polskiemu na to uwagę, że **lekceważące postępowanie wobec tubylców wywołuje ogromne rozgoryczenie i nieufność,** a wielki, bardzo wielki żal. Wzgląd na dobro Ojczyzny i Pomorza każe nam jak najusilniej prosić, aby rząd polski co rychlej zmienił system rządzenia na Pomorzu radykalnie, a rzetelnie dostosował politykę administracyjną i gospodarczą do tutejszych warunków i słusznych życzeń tubylczej ludności polskiej."

FRASZKI.

DO EUROPY.

Stąd ciągle idą waśnie, w tem zapowiedź boju,
że szwab chce k o r y t a r z a, sarmata p o k o j u.
— Jednak, jeśli o sposób na obce się pytasz,
p o k ó j zostaw szwabowi, sarmacie k o r y t a r z.

BAJKA O KARPIU.

Złościł się raz na karpia rybak, stary wyga,
że, nie idąc na haczyk, w wolnej toni śmiga.
— Widzisz — karp się roześmiał do rybaka zrzędy —
dziś tylko jenerałów łapie się na wendy.

PAKCIARZE.

— Damy Niemcom Pomorze, Śląsk, ziemię poznańską,
byle w ciało przyoblec mrzonkę atamańską...
— Unja! — I federacja! — Wawel... w Berdyczowie! —
(Polsko! Czy nie masz rady na pet-lurę w głowie?)

NA BANKIECIE.

(JADŁOSPIS.)

„Bigosik a la Be-Be". Gdy się rozochocim,
do bigosu: „Marszałek", „Dzikówka", „Okocim".
„Rozbartel" (sos sejmowy) i „z wrony kotlety".
„Bitki po carsku". Rydze". —
Na talerzu wety.

ALFRED KALINKA.

CIOS R. 1815.

W Nr. 31 „Myśli Narodowej“, w jedynym tygodniku obozu narodowego, poświęconego kulturze twórczości polskiej, wybitny publicysta Zygmunt Wasilewski pisze:

Największy cios w życie narodu polskiego wymierzył Kongres Wiedeński 1815 r., oddając Poznańskie i Pomorze Prusom. Kazano nam radować się wskrzeszeniem imienia polskiego i obszarem dość znacznym, przylegającym do ziem Wschodnich, które obiecywaliśmy sobie wcielić do Królestwa; ale rychło zapomnieliśmy o tem, że Niemcom oddano klucz do Polski. Jakby ktoś odciął piłą wielki pień od korzenia. Drzewo rozłożyście się przedstawiało, ale przecież bez obiegu soków długo nie mogło się zielenić. Myśmy sami to drzewo podpiłowywali, żeśmy o dzielnicy pruskiej zapominali, sądząc, że na tym zaborze rosyjskim można rozwiązać całe zagadnienie niepodległości. Odwróciliśmy się frontem ku wschodowi.

Mało nam było ruiny, szerzonej przez rządy rosyjskie; dobrowolnie, acz pod wpływem organizacyj międzynarodowych, wdarliśmy się w życie wewnętrzne Rosji, pod hasłami rewolucyjnemi rosyjskiemi. U góry niszczyła pschikę polską ugodowość konserwatystów, u dołu — miłość ku rewolucjonistom rosyjskim.

Straciliśmy równowagę dawnej samodzielnej myśli politycznej, zatraciliśmy nawet granicę między Polską i Rosją. Ostatnie pokolenie rewolucyjne z początku tego stulecia było już tylko z nazwisk polskiem; rewolucję w Polsce robiło za „naszą i waszą“ wolność w duchu czysto rosyjskim.

Otóż to pokolenie pokroju wschodniego resztę bomb, jaka mu została z tamtych działań, postanowiła spożytkować w wolnej (niespodzianie dla niego wolnej) Polsce, na zrobienie dla siebie miejsca sterniczego. I to jest istotą naszego obecnego kryzysu.

Pokolenie to jest niezdolne pojąć, czego od niego chce stara Polska, od korzenia odradzająca się. Dziwi się: mamy dźwigać współczesność na fundamenty dawne. Nie może sobie przypomnieć dziejów, obudzić w sobie instynktów historycznych. Poczęło się ono bowiem na glebie międzynarodowej niedawno, upodobania ma we wschodnich przestworzach. Pieni się na Sowiety, że zamknęły Rosję kordonem; tam je ciągnie pęd.

Dla ludzi tego obozu oczywiście front polski, jak teraz się przyznają, leży na wschodzie. Niezdolni są do za trudnej dla nich koncepcji Polski historycznej. Dla nich Polska się zaczęła koło roku 1830. I tam sięgają myślą z trudem, podciągani przez historyków, pragnących związać nasze czasy z czasami Łukasińskiego, któreby ich nobilitowały. Właściwy ich ród wiedzie się z rewolucji rosyjskiej, przez Austrję ostatnio wspomaganej, w chorągiewki ułańskie ubranej.

Dla nich przecież ideałem władztwa i jego manjer — jest myślicie może: Napoleon, Kościuszko, Dąbrowski. — Nie, książę Konstanty. Dąbrowski — to rozum stanu, Kościuszko — to miłość, Napoleon — to prawo. Przeciwieństwem tego wszystkiego razem był wschodni ks. Konstanty. Czy on się ceremonjował z prawem, z Sejmem, z moralnością, godnością ludzi? Czy nie miał koło siebie Zajączka, namiestnika, który mu gorliwie pomagał? Czy nie miał całej sfory sobie oddanej.

Nie trudno w Polsce, gdy się ma siły, nawet w imię takich ideałów, zgrupować koło siebie motłoch polityczny, nie umiejący myśleć kategorjami dobra narodu. Ale dyskutować z nim — stracony zachód. Takie pokolenie musi się samo wyniszczyć pod wschodnią ścianą płaczu. W czasie wojny ci ludzie wyrażali zdziwienie, że komuś może chodzić o dostęp do morza; wyobrażali sobie ,że walka o te rzekome dobra jest zachcianką, wymysłem jakiejś partji; nie umiano zrozumieć, że istnieją pewne o b j e k t y w n e nieodzowności, które musi mieć na celu myśl polityczna.

Wrogowie Polski, Niemcy, wiedzą lepiej od nich, czem jest dla nas Pomorze. W roku 1894 Bismarck w przemówieniu swojem do deputacji Niemców z Prus Zachodnich wypowiedział się w ten sposób:

„Gdańsk dla polskiego państwa, któreby się koncentrowało w Warszawie, jest jeszcze bardziej naglącą potrzebą, aniżeli Poznań. Ten bowiem — tak sobie pomyślą Polacy — nie ucieknie, bo tam jest ich arcybiskup, ale Gdańsk, to jest pierwsze miasto, które przedewszystkiem musi państwo warszawskie zająć na wybrzeżu morskiem i nie spocznie, aż tego dokona. Jeżeliby nas Niemców spotka pogrom w Europie, to my — Niemcy zachodnio-pruscy — będziemy w Gdańsku jeszcze bardziej zagrożeni, aniżeli w Poznaniu.“.

Bismarck, patrząc na dzielność żywiołu polskiego w zaborze pruskim, wiedział, że tak będzie. I nie omylił się. Polska prawdziwa, nie ta z przygody w latach upadku, to rozumie, zwłaszcza nowe pokolenie polskie, które zmiecie cuchnący pomiot złych dziejów.

CO SŁYCHAĆ O ANKIECIE

W SPRAWIE PACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH?

Zapowiedziane dobrodziejstwo rządu dla rolników, przemysłowców, bezrobotnych i bezdomnych przypomniały opinji pewną ankietę, o której losach wartoby się czegoś bliższego dowiedzieć.

W kilkanaście dni po zainstalowaniu się nowego rządu ogłosiła szumnie prasa rządowa, że p. premjer Sławek polecił rozpisać ankietę celem zebrania wiadomości o stanie materjalnym pracowników państwowych. Wyrażano wówczas *zdziwienie, poco rząd, który posiada* choćby dla celów wypłaty najszczegółowsze dane o uposażeniu swoich pracowników, rozpisuje ankiety na ten temat, — ale z tem większem zaciekawieniem czekano, co też z tego wyniknie.

Jak dotąd, nie wynikło nic. Wprawdzie nastąpiło pewne wyrównanie *in minus* różnych zawodów, bo obecnie nietylko pracownik państwowy, ale i robotnik i kupiec i rzemieślnik, ba nawet „obszarnik“ i przemysłowiec narzekają na biedę, — ale — bądź co bądź — trzeba z tą ankietą coś zrobić. Choćby daltego, żeby nowi pupile nabrali zaufania w szczerość intencyj p. premjera.

Ankieta ankietą, a swoją drogą jest sprawa, którą i bez ankiety trzeba rychło załatwić. Pracownikom państwowym należy się dwie trzecie zaległego podatku mieszkaniowego. W budżecie jest na ten cel 65 miljonów. Kiedy o tem dyskutowano w Sejmie, referent generalny budżetu p. Krzyżanowski wprawdzie nie chciał zgodzić się na ścisły termin tej wypłaty, ale powiedział wyraźnie, że *nie wyobraża sobie możliwości jej nieuskutecznienia i wspomniał nawet o 1 września,* jako o ewentualnym terminie.

Wrzesień za pasem, a z nim jesień, wydatki szkolne i gromadzenie koniecznych zapasów na zimę. Zapewne p. premjer Sławek, nie czekając wyniku ankiety, zechce coś zrobić w sprawie dodatku mieszkaniowego dla pracowników państwowych.

Przecież to także — w y b o r c y!

Projekt budowy tanich mieszkań.

MEMORJAŁ ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH.

Związek izb przemysłowo-handlowych Polski przedłożył w tych dniach prezydjum Rady ministrów, ministrom robót publicznych, pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu i spraw wewnętrznych projekt budownictwa tanich mieszkań, będący rezultatem przeszłorocznych studjów, prowadzonych przez izby.

Ogólne tezy projektu oparte są na rezolucjach zjazdu miast polskich, odbytego w czerwcu b. r. Izby proponują wprowadzenie nowego podatku domowo-czynszowego, któryby został osiągnięty **przez podwyższenie cen komornego.** Podatek ten stanowiłby 80 procent wpływów, uzyskanych z podwyżki. Z dniem 1 stycznia 1931 roku rozpoczętoby stopniowo podwyższanie komornego **o 3 procent kwartalnie** aż do osiągnięcia 172 procent zasadniczych stawek komornego, ustalonych przez ustawę o ochronie lokatorów. Realizacją budownictwa tanich mieszkań zająłby się Powszechny Zakład Budownictwa, który we wszystkich większych gminach powołałby do życia specjalne komitety, składające się w połowie z przedstawicieli samorządów, w połowie zaś z delegatów izb przemysłowo-handlowych.

Prócz podatku domowo-czynszowego źródłem kredytów zakładów budownictwa byłyby dotacje skarbu państwa i oprocentowanie udzielonych pożyczek. Zakład miałby **prawo emisji listów zastawnych i własnych obligacyj.** Wszystkie czynności finansowe przeprowadzałby on za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego. Stały nadzór zwierzchni nad operacjami zakładu sprawowałoby ministerstwo skarbu.

ROBOTNIK A SZKOLNICTWO.

Niemiecki profesor dr. Henryk Kautz zajął się powyższą sprawą. Rozesłał więc zapytania do 5000 osób katolickich w przemysłowym ośrodku Westfalji. Wpływały odpowiedzi twierdzące, obojętne i przeczące.

Na pytanie: „Czy robotnikowi dla swych dzieci wystarczy szkoła powszechna?“ twierdzący wynik przedstawiał się u robotników: 63.3 procent, u górników 60.8 procent, u rzemieślników 54.8 proc., a urzędników 37.3 proc., u kupców 46.8 proc. Z pośród robotników tylko 5.3 procent nie wiedziało, co powiedzieć o szkole powszechnej, a 31.4 procent nie zadowoliło się tylko szkołą powszechną.

Najwięcej zadowolenia ze szkoły powszechnej okazał robotnik. Górnik jest już więcej wymagającym. A rzemieślnik, skazany prawdopodobnie na gorszy przyrost ze szkoły powszechnej, domaga się większej biegłości w rachunkach i pisowni. Jasne, że urzędnik potrzebuje dla swych dzieci wyższego wykształcenia. Podobnego zdania jest i kupiec.

Drugie pytanie brzmiało: „Czy zachodzi potrzeba gimnazjów i wyższych szkół?“ „Tak!“ — powiedzieli robotnicy w 72.2 proc., górnicy w 71.9 proc., rzemieślnicy w 85.4 proc., urzędnicy w 85.1 proc., kupcy w 96.9 proc. Tu kupiec bierze pod uwagę coraz bardziej piętrzące się trudności w wielkich przemyśle i życzy swym dzieciom spokojniejszej karjery w urzędach i na wolnych stanowiskach.

Znaczenie szkoły powszechnej dla ludu oraz jej wartość w społeczeństwie potęgowało trzecie pytanie: „Czy Pan poważa nauczyciela szkoły powszechnej?“ Szacunek wyraziło 93.9 procent robotników, 91.8 procent górników, 85.4 procent rzemieślników, 95.5 proc. urzędników, 87.5 proc. kupców. Jak widać, to tylko 9 procent ogółu nie czci nauczyciela. A więc mimo krytyki, uprzedzeń i jątrzeń, uszczypliwości i powątpiewań 91 procent społeczeństwa z przemysłowego ośrodka czci wysoko godność poczciwego nauczyciela.

Ciekawe odpowiedzi spowodowało czwarte pytanie: „Czy nauczyciel gimnazjalny zasługuje na wyższe wynagrodzenie od nauczyciela powszechnego?“ Za wyższemi poborami nauczyciela gimnazjalnego było: 46.7 procent robotników, 37.7 procent górników, 60.9 procent rzemieślników, 61.1 procent urzędników, 56.3 procent kupców. Otóż okrągło 45 procent zapytanych zeznaje, że nauczyciel szkoły powszechnej nie dźwiga na swych barkach lżejszego ciężaru w porównaniu z nauczycielem wyższej szkoły.

Przysłowie tedy: „Głos ludu jest głosem Boga!“ wskazuje w tym wypadku, jak bliskim dla ludu jest nauczyciel powszechny. Jest on wyrocznią we wszystkich potrzebach. Lud upatruje w nim nieomal patrona (opiekuna) swych dzieci.

Przy ocenie poborów chciał lud zaznaczyć, że bez względu na koszta wykształcenia uznaje w całej pełni żmudną pracę nauczyciela dla społeczeństwa poza szkołą i że niema żadnej wątpliwości co do tego, jakoby w niższej wartości stała społeczna praca nauczycielska, będąca zawsze na ostrzu rozstrzygającej wydatności.

W oczach ludu pedagog wyższych zakładów nie udziela się społecznie dla dobra powszechnego w miarę konieczności nowoczesnych.

Takie oświadczenie niema nic wspólnego z niedocenianiem lub nawet z uchylaniem wiedzy. Wszak przecież 82 procent zapytanego społeczeństwa orzekło się za stałą potrzebą wyższego szkolnictwa, a 69.5 proc. potwierdza, że profesor jest niezbędnym dla ludności. Ale pytanie: „Czy Pan uważa uniwersytet za zakład potrzebny?“ dało na wynik 74.4 proc. twierdzących odpowiedzi.

To krótkie zestawienie ujawnia, że nauczyciele wyższych szkół nie żyli się jeszcze z ludem, nie weszli jeszcze w odpowiednie warstwy społeczeństwa. Lud chce powiedzieć, że spraw społecznych kierownikiem powinien być przedewszystkiem nauczyciel gimnazjalny i uniwersytecki. Ma takie poczucie dlatego, bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca, bo wszystkie dusze są sobie równe, a tylko czyny miłosierdzia pasują człowieka na rycerza do wyższych godności.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

HEJ BRACIA, ROCZNICA!

W dziesiątą rocznicę najgorętszych zmagań z nawałą bolszewicką, uwieńczonych „CUDEM NAD WISŁĄ“, winny z każdego domu powiewać sztandary narodowe!

Kraj przeżywa ciężkie chwile, nie pora dziś na kosztowne uroczystości, lecz przynajmniej w ten skromny sposób uczcijmy rocznicę wielkiego dnia, który zadecydował o dalszem istnieniu Rzeczypospolitej.

— **Nowy zatarg w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku.** Związek pracodawców wypowiedział umowę akordową w przemyśle żelaznym, obowiązującą od szeregu lat.

Istnieje tendencja obniżenia zarobków o około 10 procent tak, jak się to stało na Śląsku Opolskim.

— **Po wylewie Wisły.** Stan wody na Wiśle w Strumieniu wynosił 4.60 m ponad stan normalny. Budowa zapory wodnej w Wapienicy była zagrożona, obeszło się jednak bez poważniejszych szkód. W Jaworzu-Jasienicy utonęła 8-letnia dziewczynka. Zwłoki wyłowiono w Dolnem Międzyrzeczu. Dla akcji ratunkowej w zagrożonych miejscach musiano zmobilizować Och. Straż Pożarną.

— **Kadencja Sądu przysięgłych przy S. O.** w Cieszynie rozpocznie się 8 września. Przewodniczyć będzie p. prezes s. o. Lrbomęski, zastępcami przewodniczącego ustanowiono s. o. pp. Arzta, Błahuta i Grubera.

— **Nowy Zarząd Stow. Kupców w Bielsku.** Prezesem Zarządu Stow. Kupców w Bielsku został wybrany p. Kułakowski. Jest to nowe zwycięstwo Polaków w Bielsku. Wymienione bowiem Stowarzyszenie było dotychczas domeną niemczyzny.

— **Cena chleba w Bielsku** ustalona została na 40 gr. za 1 kg 70-proc. oraz 38 gr. za 1 kg chleba razowego.

— **Rychło zaczął „pracować“.** W związku z napadem rabunkowym na jadącega furmanką Rauschera Franc. aresztowano 27-letniego Admca Wiktora, zam. w Wesołej, pow. pszczyński, bezrobotnego.

— **Nieludzki ojciec.** Robotnik C. w Radlinie ma chorowitą 16-letnią córkę. Dziewczyna, ulegając ciągłym naleganiom ojca, przyjęła pracę na kopalni, gdzie robota była tak ciężka, że już po kilku dniach dziewczyna musiała się położyć do łóżka. Rozgniewany ojciec skrępował nieszczęśliwą dziewczynę i zamknął ją w piwnicy. Pożywienie składało się z chleba i wody. Nieszczęśliwa dziewczyna byłaby musiała znosić cierpienia zapewne jeszcze dłużej ,gdyby nie policja, która dowiedziała się o losie biednej istoty. Nieludzki ojciec stanie przed sądem.

— **Monopol spirytusowy powinien mu wyprawić pogrzeb.** W Katowicach na schodach domu przy ul. Piłsudskiego 26 znaleziono 58-letniego bezrobotnego Nowaka Pawła, nie dającego żadnych znaków życia. Wezwany lekarz stwierdził śmierć przez zatrucie alkoholem.

— **Jeleń — mordercą swego chlebodawcy.** W czasie podawania pokarmu w zwierzyńcu w parku Kościuszki w Katowicach pchnięty został rogami przez jelenia robotnik ogrodów miejskich, 31-letni Dziuba Walerjan z Wełnowca, w brzuch tak silnie, że wyszły mu wnętrzności na wierzch. Rannego odstawiono niezwłocznie do szpitala, gdzie po chwili umarł.

— **Śmiertelny policzek.** Między pewnym szoferem z Mysłowic a niejakim Łukaszczykiem ze Słupnej doszło do kłótni, która skończyła się bójką. Uderzony przez szofera ręką w twarz, upadł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. — Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek udaru serca.

Zwłoki Łukaszczyka odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego, szofer zaś został aresztowany.

— **Uparta samobójczyni.** Żona pewnego sierżanta w Król. Hucie usiłowała odebrać sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą. Zamiar się nie udał. Następnego dnia rzuciła się ona do stawu w lasku chorzowskim, została jednak uratowana. Isinteje przypuszczenie, że nieszczęśliwa jest chora na umyśle.

— **Na zielonej granicy.** Robotnik Jakób Skubała, lat 21, usiłując przekroczyć granicę polsko-niemiecką pod Pawonkowem, został aresztowany. Ustalono, że. Skubała dokonał szeregu kradzieży.

— **Krwawa bójka nagusów.** W cegielni Rosta wynikła krwawa bójka znanych bielsk. awanturników, którzy w zapale morderczym podarli na sobie ubrania i nawet w stroju adamowym nie ustępowali z pola zapasów. Finał bójki był taki, że niejakiego Hutyrę odwieziono do szpitala, zaś Cholewkę i Prochaczka zostawiono opiece lekarskiej na placu boju.

— **Odczyt p. starosty Strzelbickiego.** W ub. niedzielę odbyło się w Szczyrku poważne zebranie obywatelskie, na którem wygłosił odczyt starosta bialski p. Strzelbicki p. t. „O samorządzie powiatowym i miejscowym“. Ciekawe i pouczające wywody referenta, bez poruszenia momentów partyjnych, wysłuchane zostały z zainteresowaniem.

— **Kruczała i Niżankowski — dwa bratanki.** W Osieku (pow. Biała) odbyła się uroczystość strażacka w związku z tygodniem Ochotniczej Straży Pożarnej. Ciekawym incydentem w czasie tej uroczystości było przemówienie kier. szkoły Kruczały, który ni stąd ni zowąd wyrwał się z przemówieniem i nie wiadomo, dlaczego zakończył je okrzykiem „Niech żyje Józef Piłsudski!“ Okrzyk ten został przyjęty grobowem milczeniem.

Podobnie zakończył swoje przemówienie ref. Niżankowski na uroczystości sokolej w Dziedzicach.

Jeden i drugi nie zastanowił się nad tem, że p. Piłsudski nic wspólnego nie miał ani ze strażactwem, ani z „Sokołem“. Czy okrzyk na cześć Rzeczypospolitej lub jej Prezydenta nie wystarczy?

Pocóż narażać kogoś na to, że okrzyk na jego cześć wzniesiony, przyjęty jest milczeniem? Mimowoli należy się zapytać gloryfikatorów naszego „Napoleona“, czy ich kiedyś dobry Bóg nie zechce oświecić i opamiętać?

— **Uznanie dla generała Hallera.** Rada gminna w Międzybrodziu bialskiem uchwaliła jednomyślnie w dowód uznania dla gen. Hallera nadać Związkowi Hallerczyków jednomorgową parcelę budowlaną pod budowę wielkiego domu wypoczynkowego dla członków Związku oraz ogniska pracy narodowej.

Uchwała powyższa świadczy chlubnie o Radzie gminnej Międzybrodzia; świadczy o tem, że w tej górskiej wiosce biją gorące serca polskie, które choć w ten sposób pragną wyrazić uznanie dla wodza armji błękitnej. Cześć Międzybrodzianom!

— **Ochotnicza Straż Pożarna w Straconce** obchodziła w ub. niedzielę uroczystość poświęcenia sikawki motorowej. Uroczyste nabożeństwo z kazaniem odprawił ks. prob. Kopijas. Po ceremonji poświęcenia oraz wbijaniu gwoździ do tablicy pamiątkowej wypowiedzieli przemówienia okolicznościowe pp. Mikuła, Gąsior i inni, poczem odbyły się ćwiczenia i wspólny obiad, a następnie zabawa taneczna.

— **Powiesił się ze strachu.** W Rybarzowicach (pow. Biała) zaszedł onegdaj wypadek samobójstwa 19-letniego Michała Rusina, który pokłócił się ze swym stryjem Józefem Rusinem, przyczem uderzył go kamieniem. Ugodzony w głowę, padł na ziemię omdlały, obserwujący zaś sprzeczkę, wszczęli alarm, krzycząc, że Rusin został zabity. Usłyszawszy to Michał Rusin pobiegł do sąsiedniego domu i powiesił się na strychu. Omdlały Rusin przyszedł niebawem do przytomności.

— **Zmiana na stanowisku starosty w Wadowicach.** Obecny starosta powiatu wadowickiego, p. Dynowski, przeniesiony został na stanowisko starosty w Grybowie. Na jego miejsce mianowano starostę pow. jarocińskiego (Wielkopolska), p. Wąsa.

— **Kłopoty z upiorem duesseldorfskim.** Pisma berlińskie donoszą z Duesseldorfu nad Renem, że rzekomy morderca masowy Kuerten w dalszym ciągu odwołuje swoje poprzednie zeznania i domaga się, aby mu udowodniono każdą zbrodnię. Obecnie władze pracują nad wyjaśnieniem usiłowanego morderstwa na osobie niejakiej p. Kuehn, w lutym roku 1929. Wówczas morderca użył jako narzędzie zbrodni nożyc, które podczas zadania ciosu ofierze, złamały się i odłamek znajduje się w posiadaniu policji. Ponieważ u Kuertena znaleziono większą ilość nożyc, z których jedne były złamane, jest prawdopodobnem, iż sprawcą tej zbrodni był rzeczywiście Kuerten.

— Elektrownia Bielsko-Biała, Spółka Akcyjna w Bielsku, podaje niniejszem do wiadomości, że jej odbiorcy energji elektrycznej mogą w czasie od 15 lipca do 31 sierpnia b. r. otrzymać na próbę ŻELAZKA ELEKTRYCZNE. Okres próbny wynosi 1 miesiąc. Cena kupna żelazka wraz z garniturem przyłączeniowym wynosi 30 złotych, płatnych gotówką, względnie ratami.

Bliższe informacje można otrzymać w lokalu sprzedaży Elektrowni w Bielsku, Batorego 13 a.

Z DNIA.

PRZEKAZ HANDLOWY.

Przed dwoma tygodniami przypadał właśnie termin wypłaty w spółce wydawniczej „Kokos“ (która wydrukowała ostatnią moją powieść „Cień rozdartego serca“), siódmej raty mego honorarjum w kwocie 150 zł — opowiadał pewien bardzo poczytny literat. — Jako człowiek punktualny, tego dnia już przed dziewiątą rano poszedłem do dyrektora spółki, nie chcąc być wyprzedzonym przez innych wierzycieli, których każda wydawnicza spółka codziennie posiada zawsze trochę więcej, niż sprzedawanych egzemplarzy swych wydawnictw. Dyrektor był słodki, jak miód lipcowy i przywitał mię słowami:

— Trzy nocy nie spałem i myślałem tylko o panu... Wczoraj właśnie zecerom musieliśmy zapłacić 2000 złotych. Ach, panie, żeby pan wiedział, co ja mam z papierem! Musiałem interwenjować w ośmiu bankach i to o marne 600 złotych. Straszne czasy, ale pański dług jest dla mnie święty. Nie ma dla mnie większej radości, jak spoglądać na twarz zadowolonego klieta.

— Dziękuję panu serdecznie — odrzekłem, otwierając portfel celem włożenia pieniędzy.

— Nie, panie, ja przy sobie pieniędzy nie noszę, gdyż wierzyciele podarliby mi ubranie. Pan będzie łaskaw do kasy.

Przy okienku powitała mnie kasjerka, jak starego przyjaciela:

— Gotóweczki dziś nie mamy, ale dam panu przekaz do jednej solidnej firmy, z którą pozostaje my w ożywionych stosunkach handlowych i o której mamy poufne informacje, że ma forsę, bo zapłaciła już tego miesiąca elektrykę i czynsz za mieszkanie. Właśnie nasza pretensja do tej firmy wynosi 150 złotych.

— Jaka to firma?

— Znana księgarnia Józef Majufes i Spółka na Świętokrzyskiej, to nawet bardzo blisko, nie potrzeba brać taksówki.

Wziąłem przekaz i idę do Majufesa, który oglądał go przez dziesięć minut i powiedział, że o ile wydaje mu się, to nie jest fałszowany.

— Przyszedłem do pana nie po ekspertyzę tego przekazu, tylko po gotówkę.

— Gotówka, to jest wielkie słowo. Kto dziś ma gotówkę?

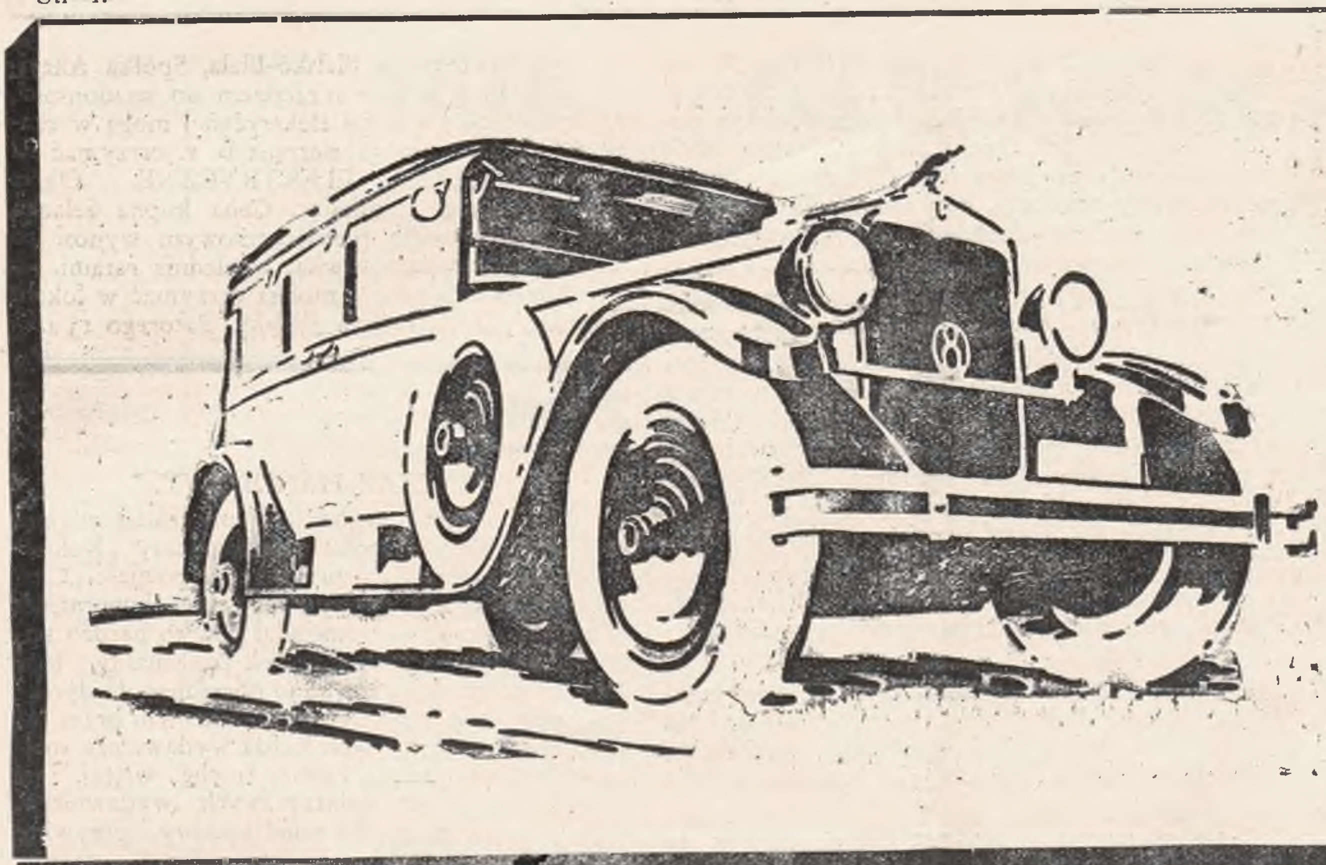
— Pan ma forsę, bo pan zapłacił tego miesiąca czynsz za mieszkanie i elektrykę.

— To jest oszczerstwo, zaskarżę pana do sądu, od maja nic nie zapłaciłem, ja panu pokażę rachunki, ale ja mogę dać za te 150 złotych starą, jeszcze nie używaną encyklopedję Olgerbranda.

— Używaj pan sobie jej sam! — krzyknąłem groźnie i chwyciwszy najgrubszy tom encyklopedji, chciałem nim grzmotnąć żyda.

Po dłuższych pertraktacjach wziąłem od niego przekaz na 150 złotych do solidnej firmy mydlanej, jego cichego spólnika „Ajzyk Ganzpomader“ na Żelaznej. Firma ta jednak, nie mając chwilowo gotówki, ofiarowaał mi przekaz do wypróbowanej już w solidności firmy galanteryjnej „Małka Kuczkies i Synowie“, która, niestety, chwilowo zawiesiła wypłaty i przekazała mię z pretensją do fabryki trykotaży i pończoch Abrahama Gliksona na Nalewkach. Tam po dłuższych staraniach przez wpływowych ludzi otrzymałem gotówką 19 złotych 30 groszy. Resztę pretensji wypłacono mi pończochami, którymi żona wypłaca obecnie naszego rzeźnika i praczkę. Chciałem także zapłacić pończochami rachunek zaj gaz, ale, niestety, nie udało się. ...N.

(„Gaz. War.“)



SAMOCHODY
Osobowe
Ciężarowe
Autobusy (228)

OŚWIĘCIM-PRAGA

ZNACZNA ZNIŻKA CEN WOBEC CZĘŚCIOWEGO WYROBU W KRAJU

Centralne Zakłady Naprawy i Składy części zapasowych

PRZEDSTAWICIELSTWA:

„Oświęcim - - Praga - - Auto“

Katowice: Plac Wolności 9. Tel. 31-41.
Warszawa: Kredytowa 4. Tel. 291-34. Telegr. „Centropług“
Lwów: Jagiellońska 7. 3-05.
Poznań: Plac Wolności 11. Tel. 55-33. Telegr. „Autopraga“
Kraków: Kremerowska 6. Tel. 23-67.

„O Ś W I Ę C I M“

Zjednoczene Fabryki Maszyn i Samochodów S. A.
Tel. 47. - Oświęcim II. - Telegr. „Famis“



Co Pani woli?
Prać tanio czy drogo?
Kto weźmie Persilu odpowiednią ilość i rozpuściwszy go w zimnej wodzie zagotuje bieliznę krótko raz jeden, osięgnie najlepszy rezultat i zaoszczędzi wysiłku, czasu i pieniędzy. Wiadomo przecież, jak nadzwyczajnie wydajnym jest Persil! 1 paczka Persilu wystarczy na 2½ do 3 wiader wody.

Co Persil to Persil



Im więcej znany i lubiany jest towar pewnej marki, tem więcej bywa podrabiany przez nięsumiennych fabrykantów. Tak się to dzieje ze słynnem z jakości mydłem „Kołłontay z pralką“, które nieuczciwi konkurenci licznie naśladuja ze szkodą dla wielu gospodyń domu. Niech się Szanowna Pani sama przed tem chroni i żąda zawsze wyraźnie mydła „Kołłontay z pralką“, zważając, ażeby nie zapokowano Jej jakiegoś naśladownictwa. Nie dajcie sobie, Szanowne Panie, narzucić innych, rzekomo „taksamo“ dobrych wyrobów. Wyróżniajcie, Szanowne Panie, zawsze te sklepy, w których respektowane są Wasze życzenia. Mydło „Kołłontay“ zawiera gliceryne, jest aromatycznie perfumowane i bez opakowania.

Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec: E. Mandel, Cieszyn Niemiecka 22. Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927

KTOBY WIEDZIAŁ o miejscu pobytu Franciszka Gąsiorka z Porąbki 281, pow. Biała, który służył przy 56 p. p. i zaginął w r. 1916 pod Monasterzyskami, proszony jest o informacje. Wojciech Gąsiorek, Czaniec 425, pow. Biała.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko, 1923, na nazwisko Kastelik Władysław, zam. w Gilowicach l. 264, pow. Żywiec.

ZARZĄD KURSÓW KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

Inż. Jan Klebera

zawiadamia, iż ZAPISY na II-gi (ostatni) kurs zostały OTWARTE.

Kancelarja czynna codziennie w godzinach od 9—13 i 15—19

Biała, ul. Nad Niwką 52.

(Zasięgnięcie informacyj nie obowiązuje do zapisania się.)

Flank w Hotelu Prezydent
w Bielsku.

Wspaniała restauracja i kawiarnia towarzyska. Punkt zborny dla inteligencji.

Badanie, naprawę oraz montaż

gromochronów

przeprowadza fachowo pierwszorzędne przedsiębiorstwo Elektro-Instalacyjne

R. FRIEDRISCHER (przedtem H. Richter)
Tel. 1063. Bielsko, Wzgórze 5 Tel. 1063.

FABRYKA OCTU

Hr. Larisch-Mönnicha, Zebrzydowice

ma zawsze 10-proc. ocet spirytusowy znanej pierwszorzędnej jakości na składzie i sprzedaje go

po cenach umiarkowanych.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.